NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEZY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“).

Nr. 33 i 34 WARSZAWA-DZIAŁDOWO, SIERPIEŃ 1930 R. ROK II.

LEGJONY.

(Dnia 6 sierpnia upłynęło 16 lat od chwili, kiedy Legjony Marszałka Piłsudskiego przekroczyły granicę rosyjsko-austrjacką i z byłej Galicji weszły do byłego Królestwa Kongresowego).

Z rycerskich gniazd, z ojczystych ziem,
Jak wiekopomne wspomnienie,
Tym samym wciąż tętniące tchem,
Zbiegły się żywe płomienie.

Do słońca wzwyż orłowy ruch,
Serca, co biją, jak dzwony,
I jeden cel, i jeden duch —
To Piłsudskiego Legjony!

Od krwawych pól, od wolnych łąk,
Od w lasach mogił samotnych,
Chorągwi szum polata w krąg,
Z echami komend powrotnych.

Czy rozpękł grób, i żalem łka,
Że się już w walkę nie wzbije? —
I jakby hymn z pod ziemi gra:
„Niech żyje Wódz nasz! Niech żyje!“

Lecz dumny huf, co za nim biegł,
Gdy wiódł ich w rany i blizny,
Potwierdzi znów, że będzie strzegł
Zdobytej świętej Ojczyzny.

Bez śladu znikł kajdanów szczęt
I w pohańbieniu śpi głuchem,
Bo czuwasz Ty, któryś ją z pęt
Wyrąbał mieczem i duchem.

Widzicie ich! To przecież jest
Wieszczów poemat wcielony,
To w wieków wiek zwycieski chrzest,
To Piłsudskiego Legjony.

Za nic im wróg i zdradny sztych,
Bo w nich potęga ogromna,
Gdy w czynów stal przekuła ich
Dla Wodza wierność niezłomna.

Artur Oppman (Or-Ot).

Harcerska Szkoła Instruktorska pod Skoczowem na Śląsku.

Pod Skoczowem, na Śląsku Cieszyńskim, wybudowano niedawno piękny, murowany gmach Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej dla całej Polski. Gmach wzniesiono dzięki ofiarności województwa i przemysłu śląskiego. Wybudowano go w pięknej, romantycznej okolicy, na terenie majątku Wielkie Górki, na folwarku Bucze, obejmującego około 35 morgów lasu, łąk i pola. Ośrodek Bucze jest jakby wymarzony dla obozów harcerskich. Widać z niego góry: Czantorję, Równicę, całą dolinę Brennej z zamykającym ją Starym Groniem, a z drugiej strony niższe szczyty śląskiego Beskidu. W lecie góra Bajerka, na której stokach rozłożone jest Bucze, roi się od namiotów drużyn harcerskich z całej Polski.

Harcerska Szkoła Instruktorska na Buczu już w najbliższej przyszłości odgrywać będzie olbrzymią rolę w polskim ruchu skautowym. Mieści się w pięknym, murowanym, jednopiętrowym gmachu. Na parterze mieszczą się kuchnie, jadalnia, spiżarnie, łazienki, garderoby i t. d. Na pierwszem zaś piętrze — świetlice, sale wykładowe, sypialnie, pokoje instrukskie, apteka, bibljoteka i t. p. Strych natomiast daje schronienie tymczasowym sypialniom dla harcerskich wycieczek.

Obecnie kończą się prace około wewnętrznego urządzenia gmachu szkolnego. Na urządzenia te złożyła się ofiarność śląskich przemysłowców. Gmach posiada centralne ogrzewanie oraz światło elektryczne. Na przyszły rok na polanach przed gmachem Szkoły Harcerskiej urządzone zostaną wielkie place sportowe.

W szkole tej już odbyło się kilka kursów dla instruktorów polskiego harcerstwa. Pozatem, jak wspomnieliśmy powyżej, Bucze zasiane jest namiotami z obozującą młodzieżą, przybyłą tutaj ze wszystkich stron Państwa Polskiego. Niezapomniane są chwile, spędzone wieczorami przy płonącem ognisku w towarzystwie zebranych drużyn harcerskich. Wówczas dopiero poznaje się wartość, donioslość i znaczenie ruchu harcerskiego. Harcerze potrafią całemi godzinami wypełnić wieczór przy ognisku popisami chóralnemi, solowemi, tańcami, deklamacjami, monologami i t. d.

Obóz na Buczu znany jest dzisiaj w całym województwie śląskim. Pielgrzymują tam wycieczki młodzieży, rodziców i opiekunów. Komendan-

tem obozu jest p. Marjan Łowiński, a duchem upiekuńczym harcerstwa na Buczu jest znana powieściopisarka, p. Zofja Kossak-Szczucka, mieszkająca stale w pobliskim dworze w Wielkich Górkach.

Powrót znakomitej lotniczki do Londynu

Nieustraszona, 22-letnia lotniczka angielska, p. Amy Johnson, która w maju r. b. odbyła samotnie lot etapowy z Europy do Australji, powróciła do Europy i przed przybyciem do Anglji, odwiedzała miasta europejskie. Ostatnio zawitała do Wiednia. Z Wiednia przez Norymbergję i Kolonję (w Niemczech) poleciała prosto do Londynu.

Na lotnisku w Croydon zebrał się tłum ludzi, do 10,000 osób liczący. Na p. Johnson oczekiwali, jako przedstawiciele rządu, trzej ministrowie: lotnictwa, robót społecznych i kolonij, oraz wiele innych wysokich dygnitarzy rządowych. Oficjalne przemówienie wygłosił minister kolonij, na co młoda panienka odpowiedziała parę słów, które radjo przesłało na cały świat. Wśród bezustannych wiwatów i oklasków publiczności wsiadła p. Johnson do samochodu razem z ministrem kolonij, a za nimi potoczył się długi szereg aut.

Zabawne zdarzenie miało miejsce podczas lądowania p. Johnson. Na lotnisko przybyli rodzice i dwie siostry, oraz brat lotniczki. P. Johnson wyskoczyła z samolotu, podbiegła ku rodzicom i rodzeństwu i tyle miała im do opowiadania, że minister kolonij musiał długo czekać, zanim mógł zacząć oficjalne przemówienie. Setki fotografów wzięły lotniczkę w krzyżowy ogień. Dzienniki wydały z racji jej przybycia nadzwyczajne wydania. Na cześć p. Johnson wydano wspaniały bankiet, na którym wręczono jej nagrodę w sumie 10,000 funtów szterlingów (1 funt szterling równa się 43 złotym), oraz wspaniały złoty puhar.

Zwyczaje amerykańskie.

Mimo, że świat w drugiem ćwierćwieczu XX-go wieku wydaje się tak zabawnie mały, że istnieją już próby okrążenia go w 13-tu dniach, to jednak przeszłość i tradycja narzuciła rozmaitym stronom świata tak wybitne cechy kulturalne, że i po dziś dzień przysłowie „Jaki kraj, taki obyczaj" ma swoje zrozumiałe uzasadnienie.

Wiemy już o drapaczach chmur w Ameryce, o szalonem, pozbawionem oddechu, tempie życia, o królach dolarowych, ich sposobie bytowania. Dołączywszy jeszcze do tego królestwo filmu, mamy gotowy, jednostajny obraz Ameryki. Ale tylko powierzchowny. Ameryka bowiem ma inne jeszcze specjalności w życiu codziennem, które nie mniej zdumiewają.

Weźmy, naprzykład, pod uwagę amerykański sposób ubierania się. Jest on higjeniczny, dostosowany do warunków klimatu, ale przytem tak jednostajny, iż zdaje się, jakby był nakazany ustawą. Gdy nadejdzie wiosna, to dnia 1-go kwietnia, jakby na umówiony znak, wszyscy mężczyźni zrzucają kapelusze filcowe, zamieniając je na słomkowe. Podobnie ma się rzecz w pierwszy poniedziałek września—nagle wszystkie kapelusze słomkowe ustępują miejsca filcowym. Kto z rozmaitych przyczyn sprzeciwi się

temu zwyczajowi, zostaje uznany za dziwaka i naraża się na drwiny. W roku ubiegłym zrzucono publicznie z głowy kilku przejezdnym osobom po pierwszym poniedziałku września kapelusze słomkowe. Sprawa ta była powodem procesu i sprawcy owego żartu ku swemu zdumieniu usłyszeli w sądzie poraz pierwszy, że zmiana kapeluszy sezonowych w oznaczonym dniu nie jest w Ameryce prawem!

Albo laska — do tego szczegółu garderoby odnosi się Amerykanin z dziwnym brakiem zastanowienia. W dnie powszednie posługują się laską jedynie ci mężczyźni, którym to jest konieczne ze względu na kalectwo lub chorobę. Natomiast w niedzielę żaden Amerykanin nie pokazałby się na przechadzce bez laski.

Zasadniczo różnią się od europejskich amerykańskie zwyczaje towarzyskie. Pominąwszy już niezrozumiałą dla europejczyka poufałość, z jaką traktuje się najwyższych dygnitarzy, nie wyłączając samego prezydenta, wobec którego żaden Amerykanin nie zdejmie kapelusza, zdumiewać musi fakt, że panie pierwsze kłaniają się panom na ulicy. Właściwie trudno to nazwać ukłonem — jest to tylko połączone ze spojrzeniem i z uśmiechem skinienie głowy, zachęcające do ukłonu, na który mężczyzna odpowiada bardzo niskiem zdjęciem kapelusza. Amerykanie tłumaczą to w ten sposób, że często ukłon mężczyzny staje się niemiły i obraźliwy, jeżeli Amerykanka znajduje się w towarzystwie osoby, z którą nie życzy sobie być widzianą. Wówczas mężczyzna, obok którego przechodzi Amerykanka, jak gdyby go nie znała, jest zobowiązany jej nie zauważyć.

Na ulicy mężczyzna nie chodzi po lewej stronie swej damy, jak to u nas jest we zwyczaju, lecz zawsze od strony jezdni, aby uchronić ją od błota, pyłu, czy też od zepchnięcia z trotuaru.

Amerykanin nie poczuwa się do obowiązku zdjęcia kapelusza z głowy w prywatnym czy publicznym lokalu. Inaczej rzecz się przedstawia, gdy wśród mężczyzn pojawi się kobieta. Może nią być nawet 16-letnie dziewczę. Wówczas wszystkie siwe, jasne, ciemne i nawet łyse głowy odkrywają się, jakby na dany znak.

Amerykanin nie zna zwyczaju pukania do drzwi biur i innych instytucyj publicznych. Pukanie obowiązuje go tylko w prywatnem mieszkaniu.

Publiczne całowanie się w Ameryce, bez względu na stopień pokrewieństwa i przyjaźni, jest zakazane. Nawet podawanie ręki, dajmy na to przy przedstawieniu się kogoś obcego, jest uważane za zbyteczne dziwactwo. Gdy dwie osoby zapoznają się, rozchodzą się przy pożegnaniu ze zdawkowem powiedzeniem: „Bardzo mi było miło“ — chociaż często nie zamieniają ze sobą ani jednego słowa. Zwyczajną formą powitania nawet najbardziej zażyłych, najserdeczniejszych przyjaciół, jest lekkie, żartobliwe uderzenie w ramię z zapytaniem: „Jak się pan miewa?“ Przy pożegnaniu jeden z nich mówi: „Proszę uważać na siebie”.

Niema w Ameryce konferencji która nie zaczynałaby się od wzajemnego częstowania się cygarami. Ofiarujący zwraca się zwykle uprzejmie do częstowanego ze słowami: „Wiem, że pańskie cygara są lepsze, lecz na odmianę spróbuj pan zapalić moje“. Za postępowanie zupełnie nienaganne uchodzi schowanie ofiarowanego cygara na później, o ile niema się chwilowo ochoty do palenia. Zanim się zapali cygaro, odrzuca się banderolę (opaskę). Inna forma postępowania byłaby gorszącą. W ten naiwny

sposób ujawnia się poczucie demokratyzmu w Ameryce. Niech inni nie widzą, że ktoś pali droższe i lepsze cygaro.

Nawet wobec znienawidzonych murzynów zachowuje Amerykanin pewnego rodzaju dobry ton. W rozmowie nawet między białymi nie używa się nigdy określenia „murzyn“ lub „czarny“, lecz „kolorowy“. Słowo „czarny“ jest wysoce obraźliwe i niemal ordynarne. Kłócący się między sobą murzyni, obrzucając się obelgami, mówią do siebie: „Ty murzynie!“

Na zdawkowe wzajemne powitania „Jak się pan miewa?” Amerykanin odpowie: „A pan?“ Zapytany nigdy, choćby nie miał grosza w kieszeni, nie powie szczerze, że mu jest źle. Zawsze z pogodnym uśmiechem na ustach wyrzeknie: „Doskonale“. Ludzi smutnych, prześladowanych losem, unika się w Ameryce jako niedołęgów. Według zasad amerykańskich uczonych każdy człowiek musi stale powtarzać sobie, że mu jest świetnie i nosić na pokaz zadowoloną, pogodną minę, a napewno los się poprawi. Nie darmo we wszystkich ogłoszeniach plakatowych używają wyrazów: „Uśmiechnij się!“



Koszykówka.

Walka z gryzoniami w Chinach.

Od pewnego czasu nieznany gatunek gryzyniów idzie olbrzymią falą od kraju Zabajkalskiego do Mongolji. Dziesiątki miljonów tych stworzeń zbliżają się do miasta Chajlaru. Gryzonie obeszły od strony południowej rzekę Argunię i weszły już do Mandżurji. Pierwsze ich zastępy były wówczas oddalone o 60 kilometrów od Chajlaru. Z chwilą, gdy dotrą do miasta, mieszkańcom grozić będzie nietylko katastrofa, ale i straszna śmierć, ponieważ te zwierzątka odznaczają się niesłychaną żarłocznością. Wszystko, co napotykają na swej drodze, nie wyłączając i żywych stworzeń, staje się ich pastwą. Stepy, pola i wsie zamieniają się w pustynię.

Władze chińskie przedsięwzięły szereg środków zaradczych przeciw temu groźnemu najściu, które jednak zamiast opanować katastrofę, mogą wywołać coś jeszcze gorszego, bo — dżumę.

Pierwsze usiłowania zwrócono na skierowanie tej wędrówki gryzoniów w bok. W tym celu wzniesiono wały ochronne, wzdłuż których urządzili zasłony z ognia. Następnie schwytanym gryzoniom szczepią szybko rozwijające się choroby epidemiczne w nadziei, że puszczone na wolność, zaczną szerzyć zarazę wśród swego gatunku.

Władze chińskie liczą na to, iż gryzonie same w końcu rozproszą się, bądź to zatrzymując się po drodze, bądź też wędrując dalej mniejszemi oddziałami, szukając pożywienia, albowiem w takiej olbrzymiej matyłowe grupy gryzoniów muszą być narażone na głód.

Skuteczniejszym sposobem walki byłoby stosowanie tych samych środków, co przeciw szarańczy: miotacze ogni, gazy trujące i palenie. Najście tak olbrzymich mas wygłodzonych zwierząt, poza klęską materjalną, grozi wybuchem strąsznej, azjatyckiej dżumy, z którą walka będzie stokroć trudniejsza, nie biorąc w rachubę innych chorób, spowodowanych rozkładem martwych zwierząt.

Narazie nie wyjaśniono jeszcze, do jakiego gatunku gryzoniów należy zbliżająca się horda. Przypuszczają, że są to szczury z rodziny tak zwanych „pasiaków“, najbardziej skłonnych do tłumnych wędrówek. Mają one do 24 centymetrów długości, ogon pokryty łuskami. Szaro-bury grzbiet odcina się ostro od jasnego brzucha.

Historja starożytna wspomina o podobnych najściach. Historyk grecki Hellian opisuje szczegółowo nieobliczalne szkody, wyrządzane przez tych gryzoniów podczas ich tłumnych wędrówek.

Pasiak jest niesłychanie krwiożerczy, lecz nie gardzi ziarnem, kartoflem i innemi jarzynami. W braku pokarmu zjadają nawet swych padłych towarzyszy. Mnożą się bardzo szybko, ponieważ samica 4 do 6 razy rocznie wydaje na świat do 10 małych gryzoniów.

Rady praktyczne.

O prawidłowem oddychaniu przy uprawianiu sportu. Sportowcy nietrenowani szybko się męczą z powodu nieprawidłowego oddychania. Robią oni głębokie wdechy, a płytkie wydechy. Skutek jest ten, że w płucach gromadzi się bardzo duża ilość powietrza, przychodzi do rorozedmy płuc, objawia się duszność, kaszel i bicie serca. Na moment ten zwracają uwagę lekarze sportowi. Twierdzą oni, że przez odpowiednie ćwiczenia oddechowe, to znaczy przez dostosowanie głębokości wydechu do głębokości wdechu rozedma płuc z wszystkiemi postępowemi objawami znika. A wtedy można bez szkody dla zdrowia oddawać się nawet wytężającym ćwiczeniom fizycznym

Dobre rady Forda. Znany amerykański miljoner, największy fabrykant samochodów, wypowiedział pewnemu dziennikarzowi swój pogląd na oszczędzanie przez młodzież w sposób następujący: „Człowiek, który zrobił majątek w swej młodości, nigdy nie był oszczędny, ponieważ wydawał wszystkie pieniądze, ażeby udoskonalić siebie. Trzeba pracować i kształcić się. Kto nie pracuje, nie jest wart ani jednego grosza. Lecz

gdy się pracuje, to nie można skąpić na potrzeby, które w przyszłości wydadzą dobre owoce. Zadaniem chłopca nie powinno być zbieranie pieniędzy, lecz użycie ich na nabycie nauki i doświadczenia, których potrzebuje każdy człowiek na stanowisku i tylko na te cele należy oszczędzać. Chłopiec nie powinien się uczyć zbierania pieniędzy. Natomiast najpoważniejszą rzeczą, którą powinien znać, jest to, w jaki sposób wydawać pieniądze — najwięcej, o ile tylko może — na ulepszenie siebie samego, tego zaś nie można się nauczyć jedynie przez wydawanie. Należy wydawać pieniądze na ulepszenie samego siebie aż do 40 roku życia. Jest czas na oszczędzanie, gdy chłopiec będzie mógł zarabiać więcej, niż wydawać.

Rzeczy ciekawe.

Nowy triumf techniki. W San Francisco, w Ameryce Południowej, po ośmioletnich dokładnych studjach, uznano za możliwe przesunięcie mostu nad tak zwaną „Złotą Bramą" u wejścia do portu. Prace, które rozpoczną się niebawem, potrwają kilka lat, a zakończone mają być w roku 1936. Most, o długości 8500 stóp, w najwyższym swym punkcie wznosić się będzie na 760 stóp ponad powierzchnią morza. Rozpięcie łuku środkowego ma wynosić 225 stóp. Będzie to most wiszący, szerokości 90 stóp, którego przęsła spoczywać będą na skałach podwodnych, znajdująsię na głębokości 140 stóp. Koszty obliczono na 260 miljonów złotych.

Najszybszy pociąg. Na linji kolejowej w Toronto—Montreal, w Kanadzie (Ameryka Północna), kursuje najszybszy pociąg świata. Odległość pomiędzy temi stacjami wynosi 330 mil angielskich, to jest około 580 kilometrów, które przebywa ten pociąg w 6 godzin. Jeżeli się odliczy 40 minut na postoje i zmniejszenie szybkości, to osiągnięta średnia szybkość będzie wynosić 63 mile angielskie na godzinę.

SPORT.

Powodzenie polskich biegaczy. Z Kopenhagi (stolica Danji) wrócili polscy biegacze: Petkiewicz i Kusociński, którzy odnieśli tam duże powodzenie na bieżni duńskiej. Oderwanie się Petkiewicza od grupy biegaczy było tak gwałtowne i przeprowadzone w tak piorunującem tempie, że przeciwnicy nie mogli marzyć o utrzymaniu się za nim. Kusociński wyszedł zwycięsko z bardzo ciężkiej walki z grupą długodystansowców skandynawskich. Mistrz Danji, Axel Peterson, wycofał się z biegu po 3 kilometrach, nie mogąc wytrzymać tempa. Ostatnie 3 okrążenia biegł Kusociński z Erikiem Petersonem pierś w pierś i rozstrzygnięcie, po morderczej walce padło na ostatnich 100 metrach.

Polscy pięcioboiści na zawodach w Sztokholmie (stolicy Szwecji). W drugim dniu międzynarodowych zawodów wojskowych w pięcioboju nowoczesnym odbyła się szermierka na szpady. Trzy pierwsze miejsca zajęli Szwedzi. Polacy obsadzili następujące lokaty: pot. Kiesewetter 7 miejsce, por. Koprowski 9, por. Szupenko 13 i por. Małłyska 14 miejsce. W trzecim dniu zawodów odbyło się strzelanie z pistoletów automatycznych. W konkurencji zwyciężyli: dwóch Niemców, Szwed i Polak Szupenko. Pozostali Polacy zajęli w strzelaniu następujące miejsca: Koprowski 8 miejsce, Kiesewetter 15 i Małłyska 16 miejsce.



Siatkówka.

Żarciki.

W szkole.

— Fajtalski, powiedz mi, ile wojen prowadzili Niemcy przeciw Francji?
— Cztery.
— Proszę wyliczyć.
— Pierwsza, druga, trzecia i czwarta.

Zrozumiał.

Nauczyciel: Więc teraz już wiecie, chłopcy, co to są ciała przezroczyste? Niech mi Fujarkiewicz da przykład takiego ciała.

Uczeń: Dziurka od klucza, panie profesorze.

Kto pierwszy odgadnie?

ŁAMIGŁÓWKA.

1)	o	z	k	a
2)	y	a	b	r
3)	y	s	z	u
4)	y	o	t	k

Pierwszy rząd liter, zamieszczonych w tej kratce, czytany z góry do dołu, oznacza nazwę czarnego ptaka, który lubi kraść świecidełka. Znaczenie wyrazów: 1) Małe, domowe zwierzę, które daje mleko. 2) Stworzenie, które tylko żyje w wodzie. 3) Nazwa narządu, potrzebna do słuchu. 4) Stworzenia domowe, które łapią myszy i szczury.

SZARADA.

Trzy literki i trzy słowa: jeden ku przykrości ludzi,
Drugi wiele rzeczy psowa, trzecia smak w potrawach budzi.

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45 tel 147-94.